

W kolejnym ligowym spotkaniu w Serie A Romie nie udało się zdobyć trzech oczek i, choć bez wątpienia była faworytem, przed własną publicznością zremisowała 1-1 z zespołem Sassuolo. Wywołało to wśród fanów bardzo zróżnicowane reakcje. Oto jak o wczorajszym wyniku pisze Tonino Cagnucci na łamach "Il Romanista".

Jeden do jednego, i co? Jeden do jednego i teraz policzmy, kto dalej wierzy, a kto nie. Jeden do jeden. Niech się wynoszą ci, którzy już nie mogą i ci, dla których dziś wszystko się skończyło. Dwa tygodnie temu na Fiumicino mówili o Circo Massimo, a teraz twierdzą "to nie dla nas", "Garcia to nie Conte", "przygotowania były źle zaplanowane", "zrobił złe zmiany", "kadra jest do bani" i oczywiście "wiedziałem, że tak będzie"... (co wiedziałeś?). Teraz powtarzają "zarabiają miliony i już sobie odpuścili", "to wina Amerykanów". W zeszłym roku mówili "De Rossi nie gra od trzech lat", do wczoraj powtarzali "De Rossi to prawdziwy kapitan", a dzisiaj krzyczą już, że "bez Tottiego nigdzie nie zajdziemy". Nigdzie? Jeden do jednego. Pokażcie się, zapraszam!

Jeden do jednego. Już nie chcemy być drudzy, tylko zawsze pierwsi. Ale jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma. Jeden do jednego. Niech się wynoszą płaczki, fani w modnej depresji, udający smutek. Niech się wynoszą ci, którzy nie mają własnego zdania, a zawsze mówią w chórze. Niech się wynoszą ci, którzy nie mają ani mózgu, ani jaj. Którzy nie wiedzą, co znaczy kibicować Romie. Którzy nie wiedzą, co znaczy cierpieć. Którzy nie potrafią zrozumieć, że jedyną odpowiedzią na tego kopniaka, jaki los nam sprawił wczoraj (a może niech się wynoszą nawet ci, którzy marudzą o losie, może nawet ja, jeśli to konieczne?), jest wypełnienie Stadio Olimpico w poniedziałkowy wieczór w czasie meczu z Cagliari. Niech nas będzie osiemdziesiąt tysięcy. Kiedyś byliśmy do tego zdolni. Kiedyś, kiedy Roma się potykała, podbiegaliśmy wszyscy, bez wahania, żeby podać jej rękę i pomóc jej wstać. To był obowiązek, przyjemność, zaszczyt. Roma to miłość prawdziwego romanisty. Roma na tę miłość zasługiwała zawsze i zasługuje też dziś. Nie jest prawdą, że do tej pory ta Roma nic nie zrobiła. Może na razie nic nie wygrała, ale na to jest jeszcze czas. I właśnie dlatego nie można się poddawać. I trzeba wygrywać. Trzeba tego chcieć. Trzeba walczyć. Trzeba się ośmielić. Trzeba wierzyć. Trzeba dalej pracować. Trzeba rozumieć. Trzeba kibicować.

Nie jest prawdą, że ta Roma na razie nic nie zrobiła. Swojej odpowiedzi Roma już udzieliła kibicom i sobie samej. Wygrała 10 meczów pod rząd, stworzyła historię, wygrała 10 spotkań, a dwa kolejne zremisowała, a nie przegrała. I w obu tych zremisowanych, zwłaszcza we wczorajszym, zasługiwała na wygraną. Roma odpowiedziała. Roma jest pierwsza. Jest na pierwszym miejscu sama. Ta Roma, która przecież nigdy nie jest sama. Wystarczy wspomnieć tamten 26 maja, bo jeśli nie, to wpadniemy w czystą retorykę, nie okażemy szacunku tym, którzy tam naprawdę cierpieli (choć oczywiście samo Lazio czy jakiegokolwiek zachowanie kibiców tej drużyny nie jest w stanie choćby nieznacznie zapisać się w historii - to niemożliwe; może co najwyżej zepsuć humor romanisty na pół dnia). Kto naprawdę jest z Romy, ten 27 maja widział to samo, co widzimy dzisiaj: Romę. Pierwszą.

Piękną. Naszą. Dumną. Pechową. Idealną. Niepokonaną. Pokrzywdzoną. Gotową. Zranioną. Wkurzoną. Romę romanistów.

Płkanie nad sobą niczemu nie służy. Jeśli naprawdę konieczny jest zryw, to zrobmy go. Zostało jeszcze 26 meczów. Rzeczywiście wydaje się pozamiatane... Są tacy, którzy wierzą, że tamten 26 maja szczególnie nas obciąża, o wiele bardziej niż kiedyś. Dajmy sobie spokój z tą smutną retoryką "nie ma dla nas radości". Czy wyobrażacie sobie, że Roma z lat 80 mogłaby coś takiego powiedzieć? Czy wyobrażacie sobie Falcao, który - wysiadając z samolotu na Fiumicino - mówi "nie ma dla nas radości" zamiast "wygramy scudetto za trzy lata"? I mówi to w mieście, które nie wygrało scudetto od 40 lat? Dlaczego waszym zdaniem wygraliśmy tamto scudetto? Wyobrażacie sobie, jak Batistuta, Capello i Totti w 2001 roku mówią "nie ma dla nas radości"? A co powinien powiedzieć Paolo Negro? Co powinni powiedzieć wszyscy kibice drużyny, która strzela sobie samobója pod Curva Nord przeciw Romie (Lazio czy Sassuolo - któż to wie?). To nie jest retoryka.

Roma grała wczoraj lepiej niż z Torino, niż z Chievo, niż z Udinese. Przynajmniej przez 75 minut. Lepiej nawet niż z Napoli (które zremisowała u siebie 1-1 z Sassuolo). Roma grała bez 4 napastników. Totti, Gervinho, Destro, a potem Borriello - trzech z nich to pewniaki do wyjściowego składu, a jeden, cóż za przypadek, to najmocniejszy zawodnik w Europie. Jeśli chodzi o postawę boiskową, to więcej jest przyszłości w Ljajicu i jego niewykorzystanych wczoraj okazjach, niż w Osvaldo, którzy strzela trzy gole w Sienie i pokazuje uszy kibicom, którym potem pokaże środkowy palec w Riscone. Można by wymieniać dalej, podawać jeden za drugim mnóstwo powodów. Jeden do jednego. A mi wystarczy tylko jedno. Jeden punkt. Ten, który sprawia, że jesteśmy pierwsi dziś i zawsze: jesteśmy kibicami Romy. Forza Roma!

Autor: TONINO CAGNUCCI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa